

Malina Ziejewska

Słowiańska Przygoda Wakacyjna



*„Było to ongiś na początku świata.
Wtedy nie było nieba ani ziemi.
Nieba ni ziemi tylko sine morze.
A pośród morza na dębnie siedziały 2 gołębie.
Dwa gołębie na dębnie.
Toczyły taką naradę. Radę radziły i gruchały
Jakże mamy stworzyć świat”.*

Szybko się pokłóciły, bo każdy z nich pierwszy chciał stworzyć świat. Nagle czarny

gołąb zmienił się w pięknego białego łabędzia. Skoczył do wody. Zanim biały gołąb zorientował się, że go nie ma, już był z powrotem na drzewie. W dzióbku trzymał piasek. Oba gołębie zabrały się do tworzenia ziemi. Zaczęły rozsiewać piasek dokoła siebie. Piasek spadając na wodę, cudownie się rozmnażał i zasypywał ją. Ale czarny gołąb chciał przechytryć białego gołębia, dlatego schował pod językiem trochę piasku. Biały gołąb zorientował się, że czarny coś knuje, więc zmienił się w węża i zaczął go dusić. Ten nie mogąc złapać tchu, wypluł piasek, który miał pod językiem. Wtedy okazało się, że w pewnych miejscach piasku jest za dużo. Tak powstały pustynie i góry.

– Co ty robisz! Przecież tam już jest piasek! – krzyknął biały gołąb.

– No i co z tego – ledwo wykrztusił z siebie czarny.

– Tam jest za dużo piasku. Skoro narozrabiałeś, to teraz leć i zbieraj go – powiedział biały.

– Ja narozrabiałem! A kto mnie dusił!? – oburzył się czarny gołąb.

– Powtarzam ci: leć i pozbieraj go! – rozkazał biały gołąb.

– Sam sobie go zbieraj! – zawołał czarny gołąb i zamieniwszy się w łabędzia, zniknął w otchłani morskiej. Na drzewie został tylko biały gołąb. Ale i ten po chwili rozwinął skrzydła i poleciał do nieba. Na ziemi zrobiło się pusto. Na środku ziemi stał dąb patrzący na cztery strony świata, a wkoło niej wiała się żywa woda.

Kiedy czarny gołąb zobaczył, że białego nie widać na horyzoncie, wypłynął na powierzchnię i jako łabędź wyszedł na ląd. Po chwili zmienił się w człowieka i usiadł na piasku. Kiedy zobaczył swoje odbicie w wodzie, bardzo mu się ono spodobało.

Postanowił ulepić sobie sobowtóra.

– Ten będzie podobny do mnie. Będę nim rządził, a on będzie mi służył – pomyślał i zabrał się do pracy. Z kamieni zbudował szkielet i głowę człowiekowi, a puste miejsca między kośćmi wypełnił piaskiem. W czasie pracy co chwilę zerkał w wodę, żeby się nie pomylić. Kiedy skończył, położył swoją kukłę na piasku i z dumą zawołał:

– To jest moje dzieło! Jesteś mój i tylko mój! Będziesz się nazywał człowiek! Bo człowiek to brzmi dumnie!

Zaczął głośno się przechwalać, jakie to wielkie dzieło stworzył i co on teraz może.

Aż usłyszał to biały gołąb. Z nieba tchnął w kukłę ducha życia i miłości, wołając:

– On jest mój! Mnie będzie służył!

Kiedy biały gołąb kończył mówić, kukła otworzyła oczy, wstała z piasku i poszła

przed siebie. Natychmiast pobiegł za nią czarny gołąb. Dogonił ją i rozerwał na strzępy. Biały gołąb pozbił szczątki człowieka i stworzył z niego lud Słowian. Z ust człowieka stworzył kapłanów, z ramion wojowników, z łędźwi rolników, a ze stóp rzemieślników.

– Nigdy ci tego nie wybaczę! Nienawidzę cię! Od tej pory między nami wojna! Sam tego chciałeś! – krzyczał czarny gołąb. Zmieniwszy się z powrotem w łabędzia, zniknął w czeluściach wody.

Tak stworzyli wszystko, co na ziemi i w niebie dwaj bogowie: Biały dobry i Czarny zły.

Od momentu stworzenia świata między Białym Bogiem i Czarnym toczy się wojna o człowieka. Biały Bóg przez całe życie człowieka wysyła mu z nieba swoich pomocników, a Czarny mści się na człowieku za to, że wybrał Białego Boga i kiedy tylko może, robi mu na złość. Pracuje człowiek na ziemi u boku kobiety, zgodnie z porządkiem zaprowadzonym przez Białego Boga. Kobieta, którą mu Biały Bóg stworzył, przez całe życie człowieka dba o niego i służy mu dobrą radą. I za to właśnie Czarny Bóg nienawidzi jej najbardziej. Często przyjmuje postać kobiety, żeby mścić się na Białym Bogu i psocić człowiekowi.

Na koniec życia człowieka obaj stwórcy dzielą się nim. Jego duch idzie do nieba do Białego Boga, aby później wrócić na ziemię i pomagać ludziom, a ciało do ziemi, gdzie niszczeje. I w tej ostatniej drodze swojego życia człowiek nie zapomina o swojej kobiecie, która idzie wraz z nim do nieba. Dlatego kiedy mężczyzna umiera, jego ciało spalane jest wraz z ciałem jego żony.